

# Dziennik Grodziski

Nr 34/06 (34)

JEDYNA V-SWIATOWA GAZETA UKAZUJĄCA SIĘ CODZIENNIE

Za ćwierć liberta

Str. 1 – Flesz, Ciut walki politycznej  
Str. 1/2 – Okiem przedsiębiorcy  
Str. 3 – Grom z jasnego nieba (odc. 24)

## SPD - Stowarzyszenie Politycznych Duchów

W Księstwie Sarmacji powstaje nowa partia. Jej wielce oryginalna nazwa - SPD - przychodzi na myśl takie organizacje jak SPD w Scholandii i SPD w Republice Federalnej Niemiec. Z pewnością, na świecie, istnieje jeszcze kilka partii tak się określających.

Redakcyjne gobliny postanowiły w nocy zabawić się i w ramach relaksu rozpoczęły dochodzenie do ukrytego sensu skrótu SPD. Otóż, pragniemy poinformować, że sarmackie SPD tłumaczy się jako "Socjalistyczną Partię Demokratyczną". Jak widać jest to kołaż z rozwinięć skrótów różnych SPD.

Złośliwcy mówią także, że SPD to Stowarzyszenie Politycznych Duchów. Dlaczego? Otóż złośliwcy owi, zaciekawieni nowym tworem udali się tłumnie na forum sądowe, w celu zapoznania się z wnioskiem rejestracyjnym, złożonym przez Juliusza Mateusza Kudłę Cezara. Szanowny Czytelniku wyobrazi sobie rozczarowanie złośliwców, kiedy klikając w cudny adres internetowy nowej organizacji (ten z kolei to kołaż nazw i spadek po MŻ (Morska Żegluga)), zobaczyli taką oto informację "Nie można wyświetlić strony[...]". Cudnie! SPD padło zanim powstało.

Biorąc pod uwagę powyższe, a zarazem analizując polityczne dokonania założycieli SPD, nie dziwota, że złośliwcy doszli do wniosku, że SPD oznacza to co oznacza. Ja, skromny bajkopisarz, i zadeklarowany grafoman, podpisuję się pod tym i życzę Duchom by czytali mniej Harrego Pottera. Nie każdy duch jest bowiem dobry.

[Wasz Ukochany Pluszak]

Redaktor Naczelny  
[markiz@kowalczykowski.net](mailto:markiz@kowalczykowski.net)

Przedsiębiorca Szczesniewski  
[s\\_rafal@interia.pl](mailto:s_rafal@interia.pl)

Literat hrabia Nowicki  
[jagoo@post.pl](mailto:jagoo@post.pl)

## Brak koordynacji czy wyobraźni

### Reforma

Przyznam, iż sam nie wiem. Wprowadzona reforma gospodarcza była w znacznym stopniu niedopracowana, a jej poprawki wciąż trwają. W jej efekcie ucierpiało wielu producentów. Fabryki zostały podzielone na kilka mniejszych. Chociaż stwierdzenie „mniejszych” jest tutaj błędne. Fabryki bowiem zostały te same, zmniejszono jednak ich ofertę. Dziś by móc wyprodukować narzędzia, ciężarówkę, samolot i skuter wodny, konieczne jest posiadanie czterech fabryk, a nie jednej jak niegdyś. W przypadku wydobywania, kopalnie zostały na tyle „rozbite”, iż praktycznie jedna kopalnia może wydobywać tylko jeden surowiec. Zarówno w jednym, jak i drugim przypadku zmniejszyła się oferta firm, zmniejszył się zatem ich zysk, w przeciwieństwie do kosztów inwestycji. Ten bowiem na skutek zmian w tabelach produkcyjnych, skomplikowania i wydłużenia łańcuchów produkcyjnych, w wyniku wzrostu cen materiałów, znacznie się zwiększył. Jakby było mało w przypadku kopalń wprowadzono jeszcze jeden wymóg – konieczność posiadania wagoników kopalnianych. Wagoniki te jednak w żaden sposób nie oddziałują na zdolność wydobywczą kopalni (jakby się mogło wydawać), lecz stanowią materiał, z którego wytwarza się węgiel, rudę miedzi etc. Zdziwienie jest tutaj jak najbardziej na miejscu. Na reformie straciły również firmy transportowe. Brak skryptów integracyjnych transportu wykluczył je z rynku. Nikt także nie zamierzał policzyć, ile będą kosztowały produkty po wprowadzeniu reformy (i tak na przykład pierwotnie żywność miała zdrożeć z 0,5 lt do 18 lt).

### Skutki?

Zmiany miały rozruszać gospodarkę i stworzyć miejsca w Syriuszu do realizacji dla nowych mieszkańców. I faktycznie rozruszały. Gospodarka ruszyła do tego stopnia, iż niekiedy trzeba się zapisywać na materiały. Obecnie na wszystkie produkty jest 100% zbytu, a wszystkiego jest zdecydowanie za mało. W wyniku zwiększenia liczby materiałów, niektóre produkty wytwarzane są wyłącznie przez jednego producenta. Prowadzi to do sytuacji olbrzymiego zawyżania cen. W przypadku wagoników kopalnianych, których jedynym producentem jest jeden z inicjatorów i realizatorów reformy, szacuje się, iż koszt produkcji wynoszą 10 lt, cena detaliczna – 25 lt. Niestety nie jest to wyjątek. W efekcie Syriusz nadal dostępny jest wyłącznie dla doświadczonych i bogatych Sarmatów. Tylko ich stać na inwestowanie. Problem w tym, iż zarządzanie firmami także uległo komplikacji. Brak skryptów transportu nie pozwala na automatyzację procesów produkcji. Ręczne zarządzanie absorbuje zbyt wiele czasu i nastęrcza wielu problemów. To z kolei zniechęca do zakładania kolejnych firm, a czasem nawet do prowadzenia już założonych, potęgając tym samym niedobór materiałów na rynku.

cd strona 2

## Dalsze nowinki

Jakby jednak było mało Rząd ma kolejne nowinki i zmiany. Miast opracować skrypt transportu, będący znacznym ułatwieniem prowadzenia działalności, skupia się na rozwiązaniach zwiększających popyt na większość, i tak już na chwilę obecną niedostępnych, produktów. Obecnie jest to „zdrowie”. Nie wiadomo do końca na co będzie ono wpływało. Można się jednak domyślać, iż m.in. na zdolność produkcyjną. Pojawienie się tej informacji na liście dyskusyjnej Księstwa, wywołało oczywisty skutek – firmy budowlane są oblegane przez mieszkańców. Problem jednak w tym, iż firmy te już od dawna nic nie budują, bo nie mają z czego – oczywiście brak materiałów. Być może Rząd zajmie się budową mieszkań i sprzedażą na kartki? Dodatkową trudnością jest fakt, że zmiana nie przewiduje możliwości zamieszkania w budynku wielopiętrowym, wieżowcu, czy drapaczu chmur (do dziś niewiadomo jaka jest między nimi różnica, poza ceną), więcej jak jednej osoby. Nie przewiduje możliwości wynajęcia pojedynczego lokalu. Oznacza to, że aby nie tracić na zdrowiu konieczny będzie zakup działki (ok. 50 lt) oraz postawienie na nim domu – kolejne kilkadziesiąt libertów. Którego nowego mieszkańca na to stać? Poza tym możliwość najęcia lokalu, stwarzała by szansę dla przedsiębiorców zatrudniających większą liczbę pracowników. Mogli by oni budować domy wielopiętrowe i oferować swoim pracownikom lokal, na czas pracy w firmie. Niestety na chwilę obecną nic o tym nie wiadomo. Całe szczęście, iż Rząd wstrzymał prace nad zużywaniem się budynków i pojazdów. Byłby to bowiem gwoździć do trumny dla naszej gospodarki.

## Problem

Podstawowym problemem nie są jednak chybione działania Rządu. Jest nim brak dialogu pomiędzy Rządem, a doświadczonymi mieszkańcami, przedsiębiorcami, doskonale znającymi problemy z jakimi boryka się gospodarka. Reforma gospodarcza została opracowana w dość wąskim gronie obywateli. Krytyczne głosy zostały zlekceważone i efekt wszyscy doskonale widzieliśmy (chociażby na wspomnianym przykładzie cen żywności). Gdy sytuacja stała się beznadziejna, zaczęto debatować nad niezbędnymi korektami reformy. Powstała specjalna grupa mająca na celu w sposób szybki i kompleksowy zaproponować, a następnie wprowadzić poprawki. Tym razem zaangażowano w to również przedsiębiorców. Miało być pięknie, a wyszło jak zawsze. Poza kilkoma niewielkimi korektami w tabeli produkcyjnej, nie zmieniono praktycznie nic. Część pomysłów spotkało się jedynie z oporem: „a po co?”, „nie widzę potrzeby”, „tak jak jest teraz, jest dobrze”. Wówczas pojawiły się także pomysły wprowadzenia wspomnianego „zdrowia”, ale bez konkretów i raczej w perspektywie odległej przyszłości. Tymczasem nagle pojawia się informacja o wprowadzeniu „zdrowia”, które będzie się zużywało od zaraz, z tym że jakby w stanie „zawieszonym”. No właśnie nie tego społeczeństwo oczekiwało. Wszelkie zmiany miały być omawiane na wspomnianej grupie Syriusza, a nie, realizowane gdzieś za plecami. Ten jakże niezbędny dialog z całą pewnością pozwoliłby uniknąć niepotrzebnych nieporozumień, uwag, „spieć”. Niestety, jak podczas reformy, ponownie go zabrakło. Jak to się mówi: historia lubi się powtarzać.

## Apel

Nie pozostaje mi nic innego, jak tylko apelować. Apeluje zatem przede wszystkim o rozsądek. Wszelkie wprowadzanie zmian warto jest najpierw przedyskutować. Jedna osoba nie zawsze jest w stanie poprawnie określić wszelkie skutki zmian, kilka osób, już tak. Niezależnie jednak od tego, powinno się mieć na uwadze aktualną sytuację na rynku. Wprowadzanie reform zawsze ma na celu wywołanie ożywienia. Nie ma więc sensu wprowadzać ich w czasie, gdy gospodarka, mimo pracy na pełnych obrotach, nie jest w stanie zaspokoić zapotrzebowania. Lepiej ją po prostu odłożyć w czasie, do momentu, gdy obrót towarów znów osiągnie wartość znikomą, niż realizować na siłę, w sytuacji, gdy przedsiębiorstwa nie udźwigną kolejnego ciężaru.

**Rafał Szcześniowski**  
**LOGIS**

ŁUKASZ HRABIA NOWICKI

## GROM Z JASNEGO NIEBA

Odcinek 24

- Na mur. Nawiasem mówiąc mamy jeszcze pewniejsze, ale chwilowo wyjechały. Ale te też są nie od rzeczy.

Kruszynka zerknął do notatek. Przykładał wielką wagę do tych spotkań i zawsze był odpowiednio przygotowany. Nie chciał, by cokolwiek mogło go zaskoczyć i nie chciał niczego pominąć. Niestety, nie dane było mu spokojnie kontynuować.

- A jeśli to konkurencja a nie glinianki?

- Konkurencja? Jaka? Niby pozostałości po Łysym?

- Mogli się przecież odrodzić.

- Nie do tego stopnia – uciął autorytarnie Kruszyńka. Westchnął i jeszcze raz przejrzał papiery. Tyle tego do omówienia. Na szczęście tego wieczoru nikt mu więcej nie przerywał. Chyba nastrój szefa wpłynął na pozostałych.

\*\*\*

Dni w domu Kruszyńki miały bardzo powoli i bardzo monotonnie. Jego ludzie snuli się z kąta w kąt, zaś sam szef coś pisał i składał w sejfie. Od czasu do czasu monotonię przerywali gońcy z wiadomościami z różnych miejsc w Polsce, czasami dobrymi a czasami wręcz przeciwnie. Oczywiście wszystko zależało od punktu widzenia.

Gdyby tak prześledzić rozmowy Kruszyńki można by dowiedzieć się bardzo ciekawych rzeczy. A to udało im się przemycić ciężarówkę pełną alkoholu z Rosji do Niemiec, bez znaków akcyzy oczywiście, a to przetrzucili kilkaset kilogramów białego proszku. Wtedy Kruszyńka jaśniał na twarzy i wracał mu humor. Ale zdarzało się, że przychylny mu prokurator miał kłopoty i trzeba było wykładać większe sumy na różnorakie fundusze reprezentacyjne, żeby nie powiedzieć wulgarnie, łapówki. Wszystko na co teraz liczył Kruszyńka, to ucięcie pepowiny informacji policyjnych, i sfinalizowanie interesu peruwiańskiego.

W zasadzie Kruszyńka nie chciał wchodzić w ten interes. W pewnym sensie zmusiły go do tego okoliczności. W interesach panował zastój, przynajmniej w jego kategoriach rozumienia. A interes peruwiański miał przynieść wiele milionów dolarów. Za jeden przemysł. Jeden – ale za to gigantyczny.

Minęło pięć takich dni, gdy Kruszyńka kazał zaprosić swoich przyjaciół na niedzielny obiad. Stawili się wszyscy bez wyjątku.

- Zebrałiśmy się tutaj – zaczął natchniony Kruszyńka – aby podjąć ostateczne decyzje.

Zgromadzeni popatrzyli na siebie z niepokojem. Każdy miał mniejsze czy większe grzeszki i zaczęli się zastanawiać, czy Kruszyńka przypadkiem o nich nie wie.

- Podjąć ostateczne decyzje – ciągnął nieświadomy efektu szef – i przerwać nić śledztwa, która dotąd będzie się za nami ciągnęła, dopóki nie zlikwidujemy źródła. Pajaka, że tak powiem.

Sala zdziwiła się słuchając tych górnolotnych bzdur ale jednocześnie głęboko odetchnęła.

- Źródło, ten pajak diabelski, ku naszemu nieszczęściu, rozrosło się. Wiemy z pierwszej ręki – tu Kruszyńka chrząknął znacząco i spojrzał na niedowiarków – że prowadzący sprawę podzielili się wszystkimi szczegółami z szerokim kręgiem na gliniankach. Nagrywali się, opisywali i tak dalej.

Szef powiódł po sali wzrokiem zranionej łani i miną rozjuszonego odyńca. Gdyby nie okoliczności, pewnie ryknęliby śmiechem widząc tą mieszankę.

- Ale nadal są dla nas zagrożeniem! A już szczególnie ten Stachnik! Jego grupa zna większość z nas z twarzy. Rysopisy to banialuki dla naiwnych. Ważna jest bezpośrednia znajomość, a tą ma on i jego grupa. Ścisłej biorąc trzy osoby. Trzy plus jeden. I taki będzie nasz kryptonim. Trzy plus jeden. Do likwidacji.

\*\*\*

- No i cóż to się stało kochana sąsiadeczko? – słodziutko zapytała Koszałkowska.

- Trzęsienie ziemi – westchnęłam ciężko wysiadając z taksówki. Kierowca popatrzył na Jaguara Koszałkowskiej, na mnie, pokiwał głową i odjechał.

- No nie gadaj pani? – sąsiadka zatrzymała się w pół drogi na siedzenie samochodu i uczepliła się drzwi – i nic nie gadali?

- Bo to takie lokalne, wie pani, z geofizyką to związane...